

# GAZETKA MIKI

ROK I. 1939  
26 LUTEGO Nr 11

## TYGODNIK

CENA 40 GROSZY

### KARNAWAL



A ZAWRAĆAJ OD KOMINA! CHOCIAŻ MYSZ, LECZ TĘGA MINA!

HOP-DZIŚ-DZIŚ! ODBIJANY!

KROL MIGDAŁOWY

KONFETTI

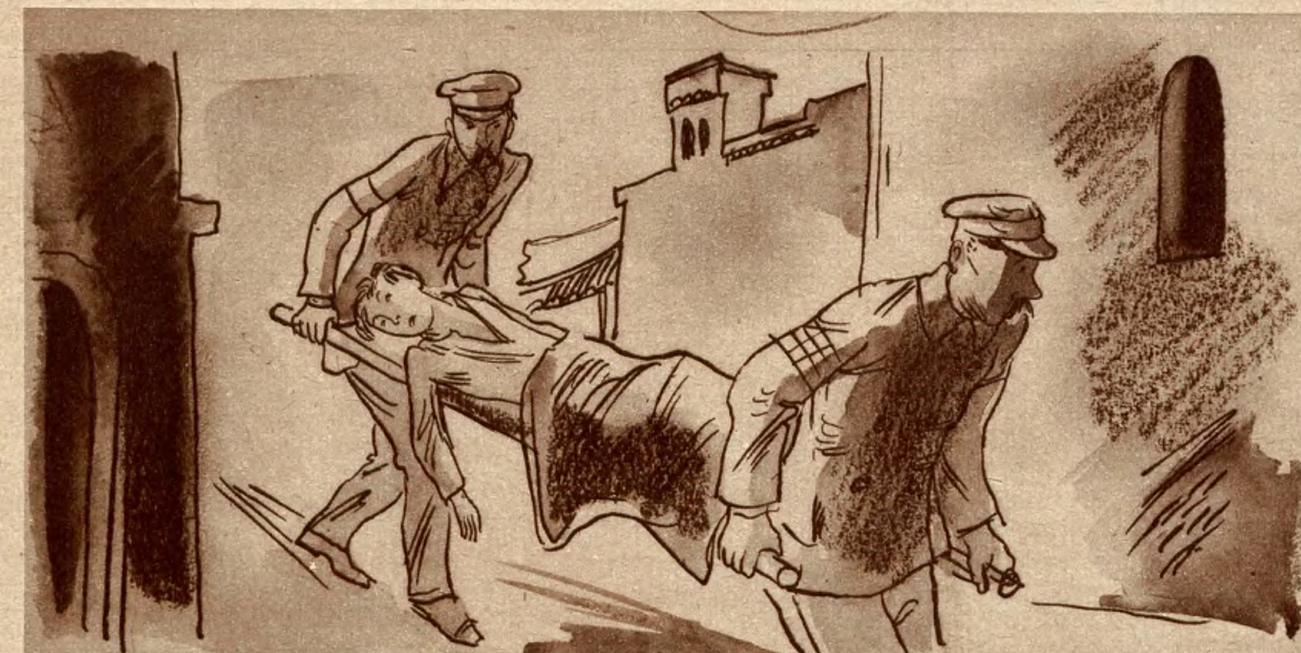
NAPISANE NA BUTELCE: MIÓD, LECZ CZEMU PACHNIE JAK RYCYNA?

EJ, ZADZIORKU! TAM SĄ JESZCZE PĄCZKI NA POŁMISKU.

JUŻ NIE MA, BO STAMTĄD WŁAŚNIE WRACAM! NIE MOGŁES ICH WIĘCEJ ZOSTAWIĆ?

TAK TÓ W OSTATKI BAWIŁ SIĘ KON, KROWA I MYSIE DZIATKI

# PEDZIWIATR



Teraz odezwało się jeszcze silniejsze pragnienie. Pustynię miał w ustach i na języku, a piekło w gardle! Im chłodniejsza noc zapadała, tym bardziej rosło pragnienie Staszka. Na niebo wypłynął księżyc ogromny, zaświecił srebrem na dachach kościołów, złotem na kopułach cerkwi, na sčianach meczetów. Zimno zrobiło się nagle, powiał skądś wiatr taki, że Staszek trząść się począł i szcękac zębami. Nie wiedząc, dokąd i po co idzie, błądził po krętych, ciemnych uliczkach, potykał się o nierówny bruk, przysiadł na chwilę pod jakimś klasztorem czy kościołem i szedł dalej. Czasem brała go ochota, aby zadzwonić do pierwszej lepszej bramy, zakolatać do któregoś domu, jednak nie miał odwagi. I tak nie dogada się z nikim!

Szedł więc przed siebie coraz dalej. Natrafił na pustkę za miastem, cofnął się zatem, chcąc wrócić do tego samego miejsca, skąd przed chwilą wyszedł. Zmylił jednak drogę i zamiast do owej wielkiej bramy, pod którą spał niedawno, zaszedł na jakiś dziwny cmentarz. Uciekł, strachem zdjęty, szukając drogi powrotnej, lecz jej w żaden sposób nie mógł znaleźć. Wydawało mu się, że obszedł całe miasto co najmniej dziesięć razy dookoła, bolały go stopy, dokuczało pragnienie i zimno coraz większe.

Księżyc błądł powoli, gasty gwiazdy i ptaki już zaczynały śpiewać a Staszek ciągle błądził i błądził po uliczkach Jerozolimy. Trafił wreszcie do tego placzku, gdzie wczoraj spotkał białego osiołka. Teraz jednak placzyk był pusty zupełnie i ciemny, przysiadł więc Staszek pod palmą i zdrzemnął się na chwilę. Obudził go tętent daleki. Zerwał się i nashuchiwać począł.

Nagle krzyknął z radości, widząc swego przyjaciela. To osiołek nadjeżdżał właśnie! Obuczony niemłosiernie dźwigał na sobie olbrzymie kosze, beczkę jakąś, worki wyładowane jarzynami, ogromne dwa gąsiory z oliwą, a na szczycie tej piramidy siedział jeszcze pan osiołka, stary Arab z kijem w rękę i drugi, młodszy, syn zapewne. Staszek nie mógł na dziwić się że osiołek może to wszystko udźwigać na sobie, gdy zaś zobaczył, że Arab nie żałuje kija lecz okłada biedne zwierzę ze wszystkich stron, poderwał się i chciał bronić przyjaciela.

Już, już poskoczył do Araba, ale osiołek dał mu znak, żeby pozostał na boku. Staszek zagryzł wargi i patrzył, jak obaj Arabowie znęcać się zaczęli nad osiołkiem, który ledwo nogami powłóczył. Wreszcie dowlókił się jakoś do słupka i teraz Arab razem z synem zdejmować począł juki, wory, skrzynie, gąsiory, aby je przenieść do kramu. Gdy w końcu oddalili się obaj, Staszek wyszedł z ukrycia i zbliżył się do przyjaciela. Chwilowo zapomniał o własnym nieszczęściu, oglądając bliźny osiołka i znaki po kijach. Jednak osiołek zarzycał wesoło i potrząsnął głową, jakby mówiąc, że mniejsza o niego. On już przyzwyczajony do kijów! Żeby nie wiem jak starał się, żeby nie wiem jak pracował i tak bić go będą!

Pogłaskał Staszek osiołka i zaczął opowiadać o własnej biedzie. Szczerze mówił, nie kryjąc się z niczym, kłapouch zaś słuchał z powagą wielką ale i z najwyższym niezadowoleniem. Gdy Staszek wspomniał o trzech kubkach wody, osiołek pokręcił uszami, dowiedziawszy się zaś o tym, że wszystkie pieniądze przepadły,

nie tań swojego gniewu i oburzenia. Ach, ci ludzie są tacy niedobrzy! No, i co teraz począć z tym chłopcem?

Staszek był także zupełnie bezradny. Zaczął opowiadać wszystko od początku od ucieczki z domu, od tego w jaki sposób dostał się do Jerozolimy. Wspomniał także i o tym, że nie zna języka tutejszych ludzi, wczoraj tylko dogadał się z jakimś Żydem, bo ten Żyd jest także z Polski. Na to słowo osioł drgnął, zastanawiał się przez chwilę i wreszcie dał znak Staszce, że chce go gdzieś zawieźć. Chłopak z najwyższym wysiłkiem wygramolił się na siodło i pognali szybkim truchtem. Prosił osiołka, aby jechał wolniej i nie pędził tak bardzo, jednak osiołek oświadczył, że musi śpieszyć się i być z powrotem na placzku, zanim pan jego wróci. Gdyby go nie zastał na miejscu, zbliży go w okropny sposób. Chociaż i bez tego na pewno kij będzie w robocie.

Pojechali tedy galopem przez kręte uliczki. Osioł bacznie rozglądał się dookoła, aby drogi przypadkiem nie zmienił. Wreszcie po dobrej chwili stanął przed jakąś piękną willą i tam przykląkł, delikatnie składając chłopca na ziemię. Sam pognął zaraz galopem w powrotną



drogę. Staszek był zmęczony bardzo, wstał jednak z trudem i skierował się ku willi. Jakież było jego zdumienie, gdy nad bramą ujrzał napis po polsku »Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej«.

Chciał zadzwonić, ale siły opuściły go i upadł na piasek.

(d. c. n.)

## RYUNKI NASZYCH CZYTELNIKÓW



Czas odnowić prenumeratę »Gazetki Miki«

**SIERŻANT KING**  
Z KRÓLEWSKIEJ KONNEJ  
WEDŁUG ZANE GREYA  
OPRACOWAŁ JAN HŁASKO

KING SAM JEDEN POCHWYCIŁ CZĘŚĆ BANDY Z LASHEREM WŁĄCZNIE POSTANOWIŁ TERAZ ARESZTOWAĆ SLADEA HERSZTA BANDY W TYM CELU UDAŁ SIĘ NA PRZEŁĘCZ, GDZIE SLADE OCZEKUJE LASHERA. SLADE NIE WIE, ŻE JEST ODCIĘTY OD GRANICY.

TO SPRAWA POLICYJNA, CARSON!

TAK ALE NIE TYLKO! ON OKRADE MNIE, PODOBAŁ MÓJ DOM, SIERZANCIE!

IDZIE TU KING Z CARSONEM! WIDOCZNE LASHER ARESZTOWANY!

ANO TO TRUDNO! JEDYNYM TERAZ RATUNKIEM JEST USUNIĘCIE KINGA Z NASZEJ DROGI!

ZDAJE MI SIĘ, ŻE NIE SPÓDZIEWALI SIĘ NAS Z TEJ STRONY!

TO NAM ZNACZNIE ULATWIA ZADANIE, ZASKOCZYMY ICH!

W CZASIE NAPADU NA BANK SLADE MIAŁ ZE SOBĄ PIĘCIU LUDZI. OSTROŻNIE!

WIDZĘ KILKU Z NICH, ALE CIEKAWE, ŻE NIE WIDZĘ SLADEA!

UWAŻAJ! — CHCĘ CHWYCIĆ KINGA WYCNEM, MOŻE TRZEBA BĘDZIE GO WYMIENIĆ ZA LASHERA!

DOBRCZE, SLADE!

LEĆ PRZYPADKEM TRĄCONY KAMIEŃ ZDRADZIŁ MIEJSCE ZASADZKI SLADE'A —

TUM CIĘ CZEKAŁ, SLADE! RECE DO GÓRY!

TERAZ ZAPACIŹ ZA WSZYSTKO SIERZANCIE!

PODDAJ SIĘ, KING! JESTEŚ OSACZONY!

NAPRZÓD CHŁOPCY! POMÓŻEMY SIERZANTOWI I WŁÓW NA NASZEMU GOSPODARZOWI!

W TYM SAMYM CZASIE LUDZIE CARSONA I KRYCY W DOLNIE USŁY SZEŁY STRZELANIE I RUSZYLI NA FOCIE.

KING ARESZTOWAŁ LASHERA I JEJEGO POMOCNIKÓW, TERAZ PRZYSTĄPIŁ DO NAJWAŻNIEJSZEGO CZYNU — DO ARESZTOWANIA SLADE'A, HERSZTA BANDY. POMAGA MU CARSON, WALKĄ PRZYBIERA OBRÓT POMYŚLIŁ DLA KINGA.

NIE MA RADY, SLADE — MAMY JUŻ LASHERA I RESZTĘ BANDY, BRAK TYLKO CIEBIE!

MNIE NIE ZŁAPIECIE!

W MINUTE, PÓŹNIEJ PRZYBYCIE LUDZI CARSONA ROZSTRZYGA WALKĘ.

SLADE UCIEKA, SIERZANCIE!

DALEKO NIE UCIEKNIE!

KTOŚ Z NAS TU ZGINIE, TY LUB JA!

PODDAJ SIĘ, SLADE! NIE MASZ ODWROTU!

SZYBKO WYBIERAJ! ZA TOBĄ PRZEPAŚ!

TRUDNO, SIERZANCIE! PODODDAJ SIĘ! OTO MOJA BRON!

NO GO, SLADE! PRZYSZŁA KRYSKA NA MATYSKĄ NASZ KRAJ ODECHNIE LĘŻ BEZ CIEBIE I BEZ TWJEJ BANDY!

MOŻE JESZCZE SIĘ SPOTKAMY, CARSON!

SIERZANCIE! UWOLNIŁ PAN KRAJ OD BANDYTÓW! JESTEM PANU WDZIECZNY!

DZIĘKUJĘ PANU ZA POMOC! BEZ PAŃSKIEJ POMOCY BYŁOBY CIĘŻKO!

NO DALE! MARSZ DO WIEŻENIA! POSIEDZICIE TAM!

MELDUJĘ PANU INSPEKTOROWI, ŻE BANDA SLADE'A ZOSTAŁA SCHWYTA. JEST TAKŻE SLADE, MORDERCA KAPRALA DALE'A, HUCK'A, ZŁODZIEJ BYDŁA I SPRAWCA NAPADU NA BANK.

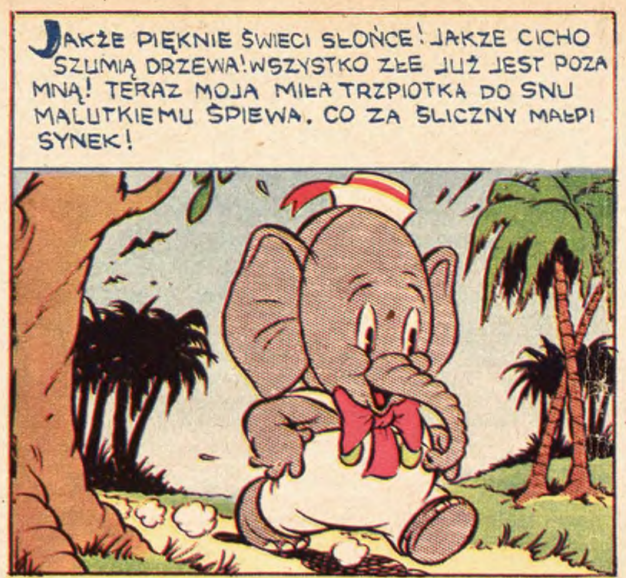
DZIĘKUJĘ, SIERZANCIE! NALEŻY SIĘ PANU POCHWAŁA!

A TERAZ, CHŁOPCY, MAM DLA WAS NOWE ZADANIE DO SPŁENIENIA. CHODZCIE ZE MNĄ DO BIURA, GÓZIE DAM WAM WSKAZÓWKI, A POTEM DO ROBOTY!

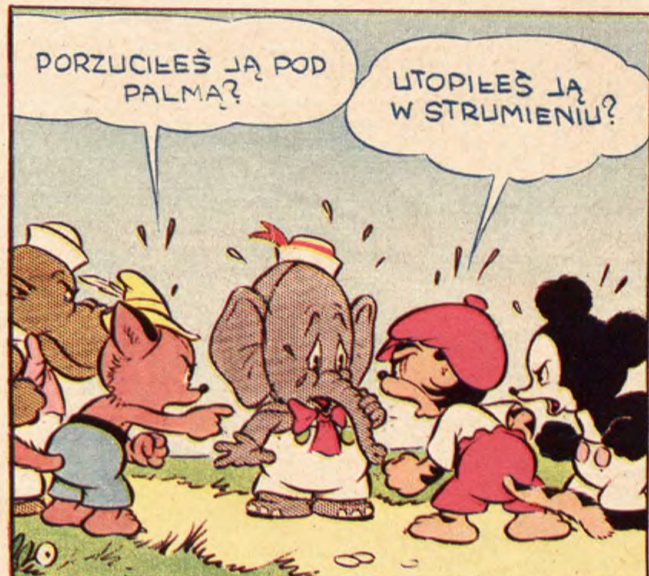
W NASTĘPNYM NUMERZE DALSZE PRZYGDY KINGA P.T. TAJEMNICA GÓRSKIEGO SCHRONISKA

KONIEC

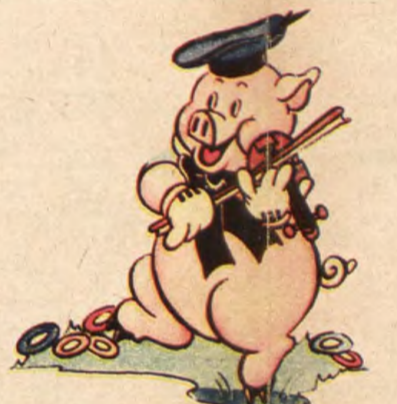
**ŚLONI**  
**TOMKU**  
 WEDŁUG  
 WALTA DISNEYA  
 OPRACOWAŁA  
 BRONISŁAWA JANOWSKA



**O Królowie Śnieżce**  
 i siedmiu krasnoludkach  
 WEDŁUG WALTA DISNEYA  
 OPRACOWAŁA  
 WANDA WOSKOWSKA



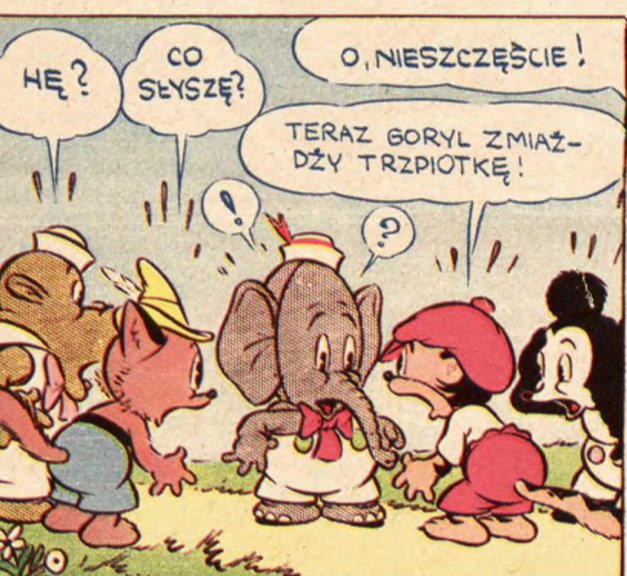
Były sobie trzy wesole świnki. Takie wesole, jak to widzicie na obrazkach. Postanowiły wybudować sobie trzy małe, lecz ciepłe domki. Nie tylko ciepłe, lecz bezpieczne. A bezpieczne dlatego, że niedaleko mieszkał duży, zły wilk. Pierwsza wybudowała taki: „Trochę słomy tam i tu, Trochę siana, trochę mchu — Tili bom bom bom Już gotowy nowy dom! Tylko się przyjrzyjcie mu!”



Druga świnka (też bardzo wesola) tak znów śpiewa o swym nowym domku! „Jaki śliczny domek mam! Zbudowałem sobie sam! Fiku miku miku Patyk na patyku — Bo się świetnie na tym znam!” Tylko ta trzecia nic w tej chwili nie śpiewa. Nie ma czasu na śpiewy, bo pracuje na prawdę. To nie słoma i patyki. Rośnie naprawdę wspaniały dom z wapna, cegły i cementu. Jak myślicie, który z tych trzech domków będzie nie tylko najcieplejszy, lecz i najbezpieczniejszy?



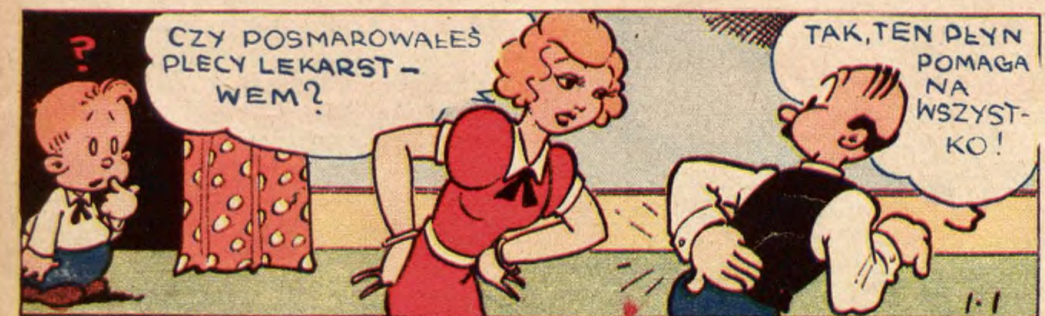
A kto z Was polubił te wesole trzy świnki i kto chce je lepiej poznać, niech sobie przeczyta książeczkę o nich. Jest taka kolorowa i wesola książeczka: „Trzy małe świnki”. Napisał ją według tekstu Walta Disneya p. Marian Hemar. Te piosenki są wspaniałe z tej książeczki. A jeśli ją przeczytacie cała, to dowiecie się także co sobie myślał duży, zły wilk o domkach świnek.



A kto z Was polubił te wesole trzy świnki i kto chce je lepiej poznać, niech sobie przeczyta książeczkę o nich. Jest taka kolorowa i wesola książeczka: „Trzy małe świnki”. Napisał ją według tekstu Walta Disneya p. Marian Hemar. Te piosenki są wspaniałe z tej książeczki. A jeśli ją przeczytacie cała, to dowiecie się także co sobie myślał duży, zły wilk o domkach świnek.



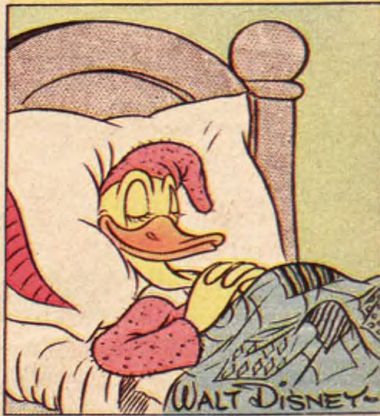
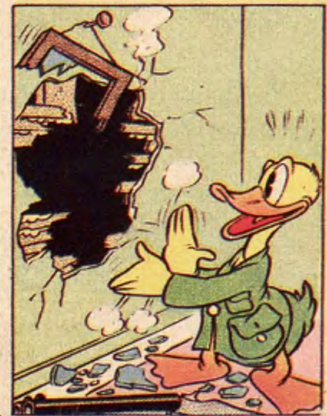
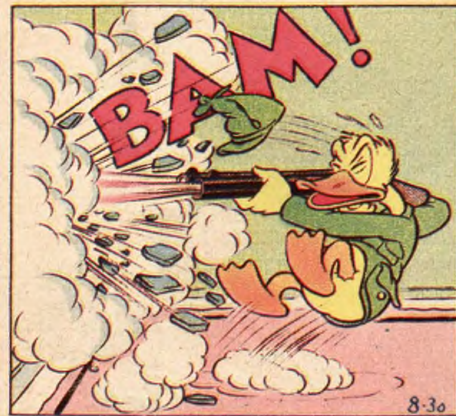
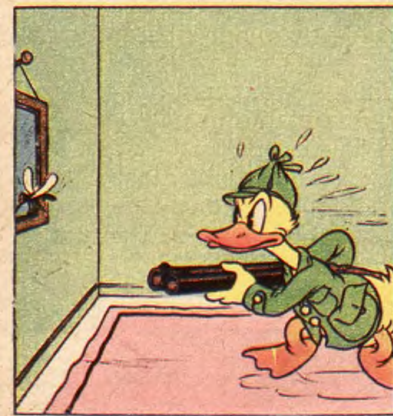
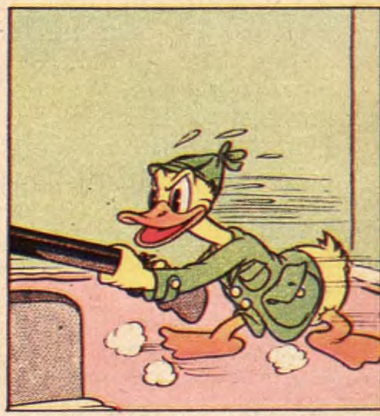
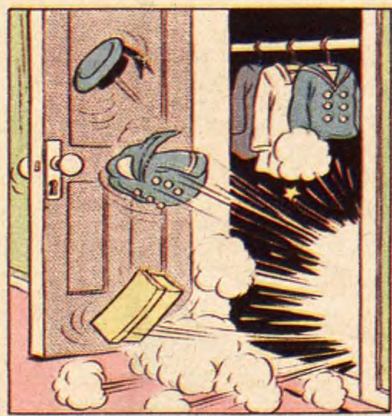
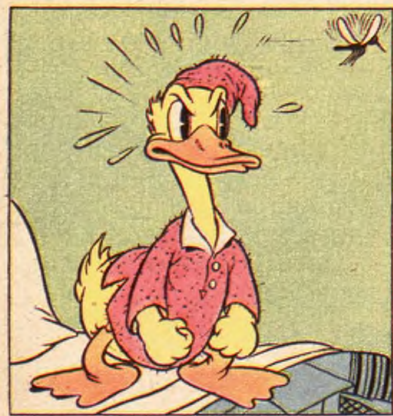
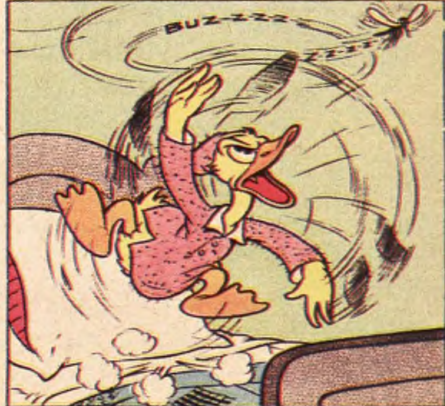
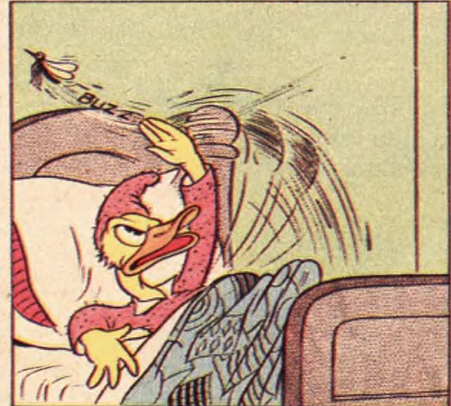
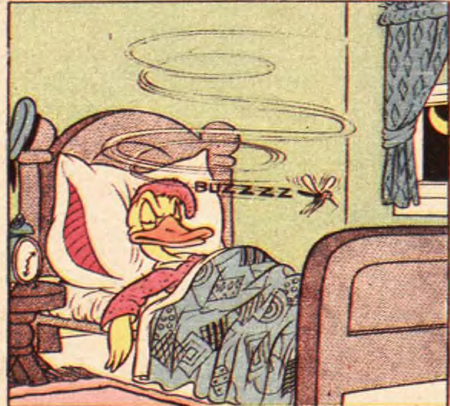
**PRZYGODY JACUSIA**





# GAZETKA MIKI

**KACZOREK  
ZADZIUREK**  
WALT DISNEY



**JAK MIKI  
POKONAŁ  
OLBRZYMA**  
WEDŁUG  
WALTA DISNEYA  
OPRACOWAŁA  
WANDA GRODZIENSKA

**K**RÓL OBIECJĘ HOJNĄ NAGRODĘ TEM, KTO ZŁADZI, ALBO ZATRZYMA I W WIEZY SKŁIE ZŁĘGO OLBRZYMA, CO W KRALUTYLE WYRZĄDZIŁ SZKODY, MIKI KRÓLEWSKIM DAREM ZNĘCONY SZUKA POTWORA NA WSZYSTKIE STRONY. LECZ GDY GO UJRZAŁ Z LĘKU ONIEMIAŁ 30 POD OLBRZYMEM DRZY CAŁA ZIEMIA, WAŁĄ SIĘ DOME DRZEWA PADAJĄ GDZIE TYLKO STOPA POTWORA STAJE, LICEKA PĘDEM MIKI STRWOŻONY, KRYŁ SIĘ W WOZKU MIĘDZY MELONY.

